

Ceny prenumerat

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h.	{ z 2-raz. wysyłką	32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h.		3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h.		2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
litowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawiane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. 12 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów było przeważnie poświęcone sprawie polskiej i wrześnieńskiej, która odniosła też wielkie moralne zwycięstwo.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego była w zupełności poświęcona stosunkom polskim i wywarła w całej Izbie bardzo silne wrażenie, tak, że nawet Wszech Niemcy, mimo iż mowa ta obfitowała w ostre ustępy, zwrócone przeciw Niemcom i Prusom, nie przerywali jej.

Hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymał po swojej mowie liczne gratulacje nie tylko od członków Koła polskiego, ale także od Czechów, Słoweńców i kilku Niemców, którzy oświadczyli w rozmowach prywatnych, że w sprawie wrześnieńskiej nikt nie może pochylać zachowania się władz lokalnych i rządu pruskiego.

Sympatyczne wrażenie, zwłaszcza w Kole polskim, sprawiło także przemówienie p. Daszyńskiego, który w nawiązaniu do słów p. Dzieduszyckiego, oświadczył, że zupełnie się z nim zgadza i również w gorących słowach zaprotestował przeciw gwałtom pruskim.

Natomiast niemiłe dotknęło, krótkie oświadczenie prezydenta ministrów Körbera, który czuł się zniewolonym po wielkim wrażeniu, jakie mowa p. Dzieduszyckiego wywarła, w kilku zdaniach zaznaczyć stanowisko: „nie mieszania się do spraw wewnętrznych innego państwa“. Krótkie przemówienie prezydenta ministrów wywołało niezadowolenie na ławach polskich i słychać było nawet w sali głosy: „Pruski minister!“

Wrażenie, jakie debata polska wywarła, usunęła na drugi plan ogólne refleksje, jakie parlament wysnuwał z onegdajszej mowy prezydenta ministrów Körbera.

Najdziwniejsze stanowisko w tej sprawie zajęły stronnictwa niemieckie, na których, jak w kołach parlamentarnych sądziła, mowa Körbera miała w pierwszym rzędzie wywrzeć presję, albowiem te właśnie stronnictwa reklamują się jako stronnictwa konstytucyjne i powinny były zaprotestować przeciw groźbom zasystowania konstytucji albo zamachu stanu.

Tymczasem wszyscy mówcy wykreślili się z listy mówców, a nawet p. Nowak, członek niemieckiej partii postępowej, po mowie p. Choca, wniósł zamknięcie dyskusji.

Mimo tego dziwnego stanowiska, stronnictwa niemiecko-postępowe wydały równocześnie komunikat, w którym ubolewają, że z powodu zbyt wczesnego zamknięcia dyskusji, nie mogły dojść do głosu i nie były w stanie zaprotestować przeciw groźbom zasystowania konstytucji.

Komunikat ten wywołał w kołach parlamentarnych wielką wesołość, bo właśnie Niemcy wnieśli zamknięcie dyskusji, głosowali za zamknięciem dyskusji i sami dobrowolnie wykreślili się z listy mówców.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia, które śmiało nazwać możemy „dniem polskim“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności i przed forum parlamentu niemieckiego stanęła wczoraj sprawa polska.

Debata polska.

Po Placeku jako mówca generalny *pro* przemawiał p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Mowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki przemawiał jak następuje:

Wczoraj mówiono w tej Izbie o jej rozwiązaniu, a także o zamachu stanu. Nie sądzę, aby Izba znajdowała się w takim usposobieniu, iż można rzeczywiście mówić o niebezpieczeństwie zamachu stanu. Uważam Izbę jako rekonwalescenta, ale obawiam się, aby przez zbyt ostrą dyagnozę lekarza proces rekonwalescencji nie został właśnie wstrzymany. Jeśli atoli Izba nasza ma wyzdrowieć, to musi pozbyć się rozmaitych nawyków. Przedewszystkiem potrzeba zaprzestać tych ciągłych pogroźek i *liberum veto*, a także zakopać obstrukcję, aby podnieść powagę parlamentu.

Dopóki Izba pracować będzie, żaden rząd nie odważy się na krok tak śmiały, bo odpowiedzialność spadnie wtenczas na tych, którzy pracom Izby prze-

szkodzą. I jeśli rzeczywiście staniami się parlamentem poważnym i przyzwoitym, to nie ma obawy, aby ktokolwiek ośmielił się zawołać do nas: „*Moriturus!*“ A mamy tu bardzo ważne zadanie do spełnienia, które sięgają o wiele dalej, niż spory partykularne.

Następnie zwraca się mówca przeciw zarzutom i oszczerstwom, jakie na Polaków rzucono. Oskarżenia te — powiada — muszą stanowczo odeprzeć i nazwać je wyraźnie kłamstwem. Nie podniósł ich rząd pruski ani niemiecki, ale ta partya wśród Niemców, która należy do najcięższych wrogów naszych. Twierdzono, że Polacy uknuli jakieś sprzysiężenie i że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa.

Jeżeli są rzeczy, które poruszają uczucie każdego człowieka boleśnie, to tem boleśniej muszą one dotknąć tych, którzy z uciśnionymi mają ten sam język, tę samą historję, tę samą pracę kulturalną za sobą. Dlatego to jest zrozumiałem, że zajęcia po za granicami państwa wywołały u Polaków, żyjących w Austrii, najboleśniejsze uczucia. Jeśli o tem wspominam, to czynię to nie w zamiarze, ani w nadziei, że coś będę w stanie zmienić, ale chcę tylko stwierdzić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie po za granicami Prus przeciw nam podniesiono, a które dowodzą całej perfidy wrogów polskiego imienia. W kraju, który jest odwieczną siedzibą Polaków i który pamięta jeszcze czasy legendowe, nie dawniej, jak przed dziesięć laty zdawało się, jakoby zapanował łagodniejszy kurs wobec Polaków. Ale była to *fata morgana*. Tem boleśniej odczuliśmy następnie, gdyśmy zrozumieli, że kurs, podyktowany mądrością owego państwa, chwycił się przeciw Polakom najostrejszych środków.

Ludność polską w Austrii, przyzwyczajoną do tej pierwszej zasady, że w szkołach ludowych nauka ma być udzielana dzieciom w ich języku ojczystym, musiała ogromnie dotknąć wiadomość, że język polski został w części Polski pod rządem pruskim wyrugowany, bo nawet zabroniono nauczania języka macierzystego prywatnie! (Słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków). — Można sobie wyobrazić, — jakie to wywołało wrażenie. Proszę tylko Niemców, aby sobie przedstawili, że gdzieś w jakimś zakątku świata w podobny sposób z nimi postępują.

Ale ludność polska zapanowała wtedy nad sobą i nie było głośniejszych demonstracji. W tem nagło dowiadujemy się, że w środku Europy zakładają komisję kolonizacyjną w celu wyniszczenia i wytopienia Polaków. Za polskie podatki, za polskie pieniądze miano rugować Polaków z ich siedzib odwiecznych. (Głosy oburzenia na ławach polskich).

Coby to było za oburzenie, gdyby jakiemuś innemu narodowi coś podobnego zrobić chciano! Ale i wtedy milczeliśmy. Nie dość na tem. Nastąpiły masowe wydalenia z Prus. Wyrzucono austriackich obywateli z Prus, jedynie dla tego, — że są Polakami.

Gdybym panom opowiedział jeszcze, cośmy już wycierpieli, toby wam włosy na głowie przez noc posiwały. Nie powinniście dopuścić, aby kulturę niemiecką poniżano do barbarzyństwa. Już w czasie, który mieni się wiekiem postępu, doczekaliśmy się całego szeregu aktów gwałtu, które w nas wzbudziły uczucie wstydu. Jeden potężny król świata zawołał do nas: „siła przed prawem!“ On święte prawo miłości ojczyzny zmienił w ustawę, wydzierając innym ojczyznę, w ustawę, dopuszczającą do zabrania innym narodom ich rodzinnego języka, do zabronienia im modlenia się do Boga w języku dla nich zrozumiałym. Bez wypowiedzenia wojny popełniono wobec narodu czyny, które przypominają Hunów. (Okłaski na ławach polskich).

Twierdzą, że postępuje się w imię kultury, jeżeli się biednego murzyna przywiązuje do drzewa, oblewa mu ręce naftą i zapala. Urzędnik, który to popełnił, został w ten sam sposób ukarany, jak te biedne matki skatowanych dzieci. (Słuchajcie, słuchajcie — u Polaków). Mania wielkości i pychy są początkiem upadku. Właśnie historia XIX stulecia dostarcza przykładów tego. Najstraszniejszą jednak jest pycha i wyszydzanie praw etyki. Historia świata jest zarazem sądem świata, jak powiedział wielki filozof niemiecki. Gdzie pycha i wyszydzanie praw etyki ma miejsce, tam nie potrzeba burzy z zewnątrz, tylko zepsucie wewnątrz staje się z czasem tak wielkie, że wszystkie cnoty ludzkości i kultury idą w zapomnienie, — bo wtedy wszystko się traci, nawet wiedzę i sąd spokojny.

Niech Bóg uchroni świat od sądu, któryby później przyszedł. Nastanie czas, kiedy w państwie zwycięży sprawa sprawiedliwości i wnukowie tych samych ludzi, którzy dziś wojują wyłącznie gwałtami, nie zrozumieją poprostu tych zajęć.

Hr. Dzieduszycki omawia z kolei szkany z listami, połączone ze szkodą publiczności i handlu. Wtedy — powiada — mówiliśmy o tem w delegacjach, nie wspominając jednak ani słowem o wewnętrznych stosunkach obcego państwa. Dziś po zajęciach we Wrześni po raz pierwszy o tem wspomnieć musimy. Należy przypomnieć, że kościół poleca naukę religii w języku ojczystym. Mimo to zaprowadzono tam niemiecką naukę religii. Dowiedzieliśmy się o tem i dalej milczeliśmy. Wtem stało się, że dzieci stawiały bierny opór przeciw takiemu udzielaniu nauki religii. Przyszło do chłostania dzieci, czemu dziś oficjalnie niby zaprzeczają. Rodziców, którzy chcieli dzieci bronić, ukarano, mimo, że nawet nie było potrzeby wezwania policji do rozejścia się. Ubolewamy z powodu demonstracji publicznych i zawsze ubolewać będziemy, jeżeli przeciw dyplomatycznemu zastępcy jakiegos państwa ludność przedsięwzięnie jakiegokolwiek kroki albo obrazi godło jakiegos państwa.

Sądzę jednak, że łatwiej byłoby zapanować nad swemi narodowymi uczuciami gdyby faktów tych dopuścili się byli Tatarzy, ludzie niższej kultury, a nie państwo konstytucyjne, państwo niemieckie. Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrygach. To jest wprost śmieszne. Narod polski wie, że wyrządzone mu krzywdy nigdy nie mogą być naprawione w drodze dyplomatycznej. Wie o tem, że robienie sprzysiężeń przeciw pokojowi Europy byłoby jego nieszczytnością i nie da się do tego porwać, tak, jakby chciały nam nieprzyjazne żywioły. Nadzieja Polaków w każdym państwie polega na pracy kulturalnej, na ich przekonaniu o tem, że kiedyś może prawa etyki odniosą zwycięstwo. (Okłaski na ławach polskich). Nie jesteśmy tak szaleni, ażeby dopuścić się jakichś dyplomatycznych intryg. Nam dobro Austrii leży zawsze na sercu, bo Austria to jedyne państwo, które postawiło jako zasadę równouprawnienie narodów, a jest rzeczą parlamentu przeprowadzenie tej zasady!

Nie mieszamy się do tego, że inne państwa wprowadzają zasady, uznane przez się same, chociaż niemoralne. Z całą stanowczością zastrzegamy się przeciw temu, jeżeli ktoś chce się mieszać do spraw naszego państwa. Musimy się też zastrzedz przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się swe wpływy przenieść do naszego państwa. (Żywe okłaski u Polaków). Wypraszamy sobie, aby nam zakazywano walki na polu umysłowym. Gdzie idzie o sprawę uczuć i duszy; tam nie ma granic. Nawet cesarskie *sic volo, sic jubeo* nie może przekroczyć tych granic. (Głosy: „Bardzo dobrze“ na ławach polskich.) Dobrze byłoby, gdyby mężowie niemieccy, których tu w tej sali szukamy, ale nie znajdujemy, powiedzieli słowa przestrogi do wszystkich narodów.

Przyjdzie dzień, w którym będzie nam dane odwrócić się od tego obrazu przesładowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umożliwia, że ludzie, nazywający się ludźmi kultury, nie szanują przykazań boskich: „nie kradnij i nie rozbijaj“ — w zastosowaniu do innych narodów. Musimy jednak tę błogą chwilę przygotować. W tem leży praca i godność parlamentu. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy nigdy przyłożyć ręki do tego, co poniża godność Izby. (Okłaski u Polaków).

Program ten podejmujemy z całą powagą i świadomości naszych wielkich obowiązków wobec Boga, ludzkości i historii, albowiem chcemy, aby Austria nadal była ogniskiem pokoju i równouprawnienia wszystkich narodów i aby pod tym względem przysięgała przykładem całemu światu. Jeżeli w tem wielojęzycznym państwie panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać.

Z wielu stron nieraz tu mówiono i często podnosiły się w tej Izbie okrzyki o popełnianiu gwałtu, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretację regulaminu dla jakiegos stronnictwa, lub o podobne kwestye. Chętniebym wówczas zawołał do Panów: Idźcie do polskich krajów po za granice tego państwa, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt. (Okłaski u Polaków.) Czujemy mimoto wobec tego państwa obowiązek wzmocnienia tego ogniska pokoju i równouprawnienia narodów. Oświadczamy

też, że głosować będziemy za prowizoryum budżetowym. (Żywe długotrwałe oklaski na ławach polskich. Posłowie polscy otaczają mowcę, wieszając mu i ściskając go.)

Zastrzeżenie prezydenta ministrów.

Po przystąpieniu do rozprawy szczegółowej, zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber i oświadczył, że poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się do kilku uwag mowcy poprzedniego.

Sądzę — mówił dr. Körber — że rząd wczoraj z całą obiektywnością zaznaczył swoje stanowisko wobec zająć w Galicyi. Do tego muszę jeszcze zauważyć, że szanowny mowca poprzedni i jego stronnictwo z pewnością wzięliby nam za złe, gdybyśmy pozwolili sobie na krytykę obcego rządu, albo nawet na wmięszanie się innego państwa do naszych stosunków wewnętrznych. Dlatego wyrażam też zdanie, że omawianie wewnętrznych spraw innego państwa powinno tu być wykluczone. Muszę też przeto z mego stanowiska pewne wyrażenia poprzedniego mowcy, które się odnosiły do państwa obcego, odeprzeć.

Głos socjalisty polskiego.

Następnie przy dyskusji nad §. 1 zabrał głos p. Daszyński i w polemice z prezydentem ministrów oświadczył, że są rzeczy, które czynią koniecznym przekroczenie granic, określonych stosunkami międzynarodowymi, rzeczy, przy których nie chodzi już o zajęcia czysto zewnętrzne, lecz po prostu o kwestye ludzkości i cywilizacyi. Jeżeli słyszymy, że gdzieś tępi się naród cywilizowany i chłocze się niewinne dzieci tego narodu i stara się je zmusić, aby w języku niezrozumiałym i obcym, a często wrogim dla nich, modliły się do Boga, albo żeby dały się wychłostać i wracały do domu z nabrzmiałymi rękami, to wówczas ta szkoła staje się karcerem, gdzie nakazane jest milczenie. W takich wypadkach musimy otwarcie wypowiedzieć nasze oburzenie. (Oklaski u socjalistów i Polaków). Nie robimy żadnej polityki, jeśli żądamy, żeby najprymitywniejsze prawo życia i kultury zostało zarówno wobec jednostek, jak wobec całego narodu zagwarantowane. Zmuszeni jesteśmy przeciw takim zajęciom zaprotestować nie tylko w imieniu narodu polskiego, ale także w imieniu wszystkich narodów tej ludzkości. (Oklaski u socjalistów i Polaków). Jesteśmy pewni, że lepsze żywioły narodu niemieckiego z nami się zgadzają. P. Reichstaedter woła: „Z wyjątkiem Mommsena! P. Daszyński w dalszym ciągu wskazuje na artykuł byłego ministra pruskiego Delbrücka o zajęciach wrześnieńskich, z którego przebiega się głęboka boleść i głębokie oburzenie moralne tego poczciwego Prusaka z powodu tych zajęć. W tej sprawie — powiada mowca — przyłączam się może pierwszy raz w tej Izbie do słów hr. Dzieduszyckiego.

Polacy nie powinni nadziei swych opierać na dyplomatycznych intrzygach, ponieważ za swą lekkomyślność już strasznie zostali ukarani, lecz powinni się starać liczyć na własne siły. A właśnie ci panowie, którzy hr. Dzieduszyckiemu z całego serca przyklaskiwali, powinni pamiętać o tem, że jest wiele martwych sił w narodzie polskim, które należy obudzić w imię sprawiedliwości i dla słusznej sprawy pozyskać.

P. Daszyński zwraca się następnie przeciw wczorajszej mowie dra Koerbera i zauważa, że należy ona bezsprzecznie do najważniejszych mów obecnego prezydenta ministrów. Proces rozkładowy tego parlamentu ma źródło swe w niesprawiedliwych podstawach przywilejów wyborczych. Mowca przypomina sprawiedliwą ordynacyę wyborczą, wniesioną przez hr. Taaffego i obalenie jej przez stronnictwa burżoazyjne.

Piąta kurya wywołała tylko rozgoryczenie tak w klasach uprzywilejowanych jak nieuprzywilejowanych. Do roku 1897 stronnictwa burżoazyjne były jeszcze o tyle rozumne, że jawnie przyznawały, iż piąta kurya należy się tylko zastępcom ludu, to jest socjalistom. Od tego czasu jednak rozmyśliły się te stronnictwa i chcą wydzierać socjalistom także mandaty z tej kuryi. Socjaliści dla tego parlamentu uprzywilejowanego, w którym 3 i pół milionów ludu reprezentuje 72 posłów, a 5 tysięcy wielkich posiadaczy ma 85 przedstawicieli, mają tylko słowa pogardy. Mimo to wszystkie stronnictwa burżoazyjne przechodzą coraz bardziej do przekonania, że ten parlament nie jest zdolny do życia. Dr. Koerber myli się, przypuszczając, że zależy tylko od dobrej woli stronnictw, aby parlament ten znów przywrócić do życia.

Hr. Dzieduszycki również się myli, jeśli sądzi, że parlament powinien tylko odrzucić swoje złe nawyki, zaprzestać kłótni nad małostkowymi sprawami, zaprzestać groźby z *liberum veto* i urządzić stałą większość i pracować poważnie, a stanie się zdolnym do życia. Gdyby pobożnym życzeniem i moralnymi słowami można było przywrócić parlamentowi życie, to dr. Koerber potrafiłby to lepiej jeszcze od hr. Dzieduszyckiego. Ale pobożnym życzeniem i moralnymi słowami nie ratuje się sytuacji tak zawiłej. Także prezydent ministrów, który zwykł tak jasno patrzeć na sprawy, zdaje się obecnie nie mieć już dokładnego wyobrażenia o tem, co wczoraj powiedział. Z jego wczorajszej mowy, a jeszcze więcej z dziwnego milczenia stronnictw widać, że ani

stronnictwa burżoazyjne, ani rząd nie dojrzały do tego, aby zrozumieć położenie, w jakim się parlament obecnie znajduje i wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

W końcu Daszyński powiedział, że dziwnem jest, jak posłowie prędko uspokoiли się, że na razie nie przyjdzie jeszcze do zamachu stanu i nie nie odpowiedzieli prezydentowi ministrów. Widocznie boją się oni, ażeby nie mówiono o sprawach reformy wyborczej i o „mechanice konstytucyjnej“. Jeżeli rzeczywiście nie chcą zamachu stanu, to powinni zająć się wnioskiem socjalistów o wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania. Ludzie rozumni nie przestraszą się groźby absolutyzmu, gdyż jedynym wyrazem jedności Austrii jest parlament centralny.

Bez niego samą armią i policją nie podobna rządzić tak skomplikowanym państwem. Zresztą właściwie teraz w czasie §. 14 absolutyzm już istnieje. Najpotężniejszym jest nie Körber, lecz minister wojny, a to dlatego, ponieważ nie ma parlamentu na zdrowej podstawie opartego (oklaski u socjalistów).

Na wniosek p. Treninfelsa dyskusyę zamknięto.

Czesko-narodowy opozycjonista.

Mowca generalny Kiofacs mówi z początku po czesku a później po niemiecku, i oświadcza, że się rząd myli, jeżeli sądzi, że będzie mógł ocalić ten parlament. Dr. Koerber okazał się tylko mężem wielkich słów, ale w rzeczywistości nie poprzestął na zniesieniu rozporządzeń językowych, lecz usunął ostatnie resztki równouprawnienia językowego. Ubolewanie godnem jest, że Polacy popierają rząd, który gnębi wszystko, co jest słowiańskie. Nie dość jest, ażeby Czesi odmówili swych głosów prowizoryum budżetowemu, powinni oni wreszcie na bezwzględność rządu odpowiedzieć równą bezwzględnością.

Przyjęcie prowizoryum budżetowego.

Następnie przyjęła Izba prowizoryum budżetowe we wszystkich trzech czytaniach.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze.

Z kolei rozpoczęto dyskusyę nad zawodowymi stowarzyszeniami rolniczymi. Po referencie mówili: p. Offner, minister rolnictwa Giovanelli i p. Grabmayer, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w czwartek przed południem.

Wrażenie ostatniej mowy dr. Körbera.

Praga. *Narodni Listy*, omawiając onegdajszą mowę Körbera, przypominają skutki absolutyzmu Bacha, który się skończył pod Solferino. Pismo to ostrzega przed zamachem stanu, natomiast domaga się polepszenia konstytucyi w duchu sprawiedliwości.

Wiedeń. Jak *W. Allg. Ztg* donosi z Budapesztu, wywarła onegdajszą mowa prezydenta ministrów Körbera w węgierskich kołach politycznych wielkie wrażenie i sądzą po tej mowie, że pozycja Körbera musi być bardzo silną i że musi być on wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa.

Interview z p. Romanowiczem.

(Depesza Słowa Polskiego).

Praga. *Hlas naroda* ogłasza interview swego korespondenta wiedeńskiego z p. Romanowiczem o sytuacji politycznej.

Na zapytanie, jak się Koło polskie zachowuje wobec żądań Czechów o założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, odpowiedział p. Romanowicz: „Naturalnie sympatycznie. Życzymy Czechom tej wyższej szkoły nie tylko w interesie ich rozwoju kulturalnego, ale także w interesie wiedzy.

Żądanie takie będzie zawsze poparte przez Polaków, jeżeli przyjdzie pod obrady“.

Na zapytanie, jak się zapatruje na sprawę zaprowadzenia czeskiego języka wewnętrznego, oświadczył p. Romanowicz:

„To jest znowu inna rzecz. Do tej sprawy my Polacy nie chcemy się mieszać, ponieważ nie chcemy sprawie szkodzić. Tej sprawy nie można inaczej załatwić, jak przez porozumienie między Czechami i Niemcami. My musimy tu stać zupełnie na uboku. Porozumienie takie leży w interesie parlamentu. Życzymy sobie tego porozumienia czesko-niemieckiego, chociaż będzie to może połączone z niekorzyściami dla nas. Mimo to, powtarzam, porozumienie jest konieczne. Ekonomiczne interesy Czechów i Niemców są identyczne, podczas gdy nasze interesy a interesy Niemców są zupełnie sprzeczne. Nie mogliśmy się tak rozwinąć, jak Czesi i potrzebujemy więcej pomocy do naszego rozwoju. Jeżeli przyjdzie do skutku porozumienie czesko-niemieckie, wtedy Czesi będą stawiali w obronie interesów wspólnych i bardzo łatwo stać się może, że wystąpią przeciw nam. Ale mimo to pragniemy najrychlejszego pojednania obu tych narodowości.

O stosunkach w parlamencie obecnie nie mogę nic powiedzieć, dopiero po czesko-niemieckich konferencyach nastąpi wyjaśnienie.

Tragedya wrześnieńska

przed forum parlamentu niemieckiego.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Berlin. Przy stole Rady związkowej zasiadł kanclerz Rzeszy, hr. Buelow, sekretarz stanu Posadowski, i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Richthofen.

Hr. Buelow objawia gotowość dania natychmiast odpowiedzi na interpelacyę pos. ks. Radziwiłła w sprawie wrześnieńskiej.

Ks. Radziwiłł, uzasadniając interpelacyę, oświadcza, — że powód do niej tkwi w obowiązku członków stronnictwa do strzeżenia czci tej ludności, która ich wybrała do parlamentu. Cześć tę naruszyły zajęcia wrześnieńskie. Sprawa ta należy właściwie do kompetencyi jednego z państw związkowych. Mowca podnosi ją jednak tutaj, ponieważ poruszenie wskutek tego zajęcia przekroczyło daleko granice państwa. Godność narodu niemieckiego i wzgląd należący tej Wysokiej Izbie, zostały przez to skrzywdzone.

Kanclerz Rzeszy może być przekonany, że nie działały tu żadne pobudki agitatorskie. Godność i interesy państwa nie wymagają, aby narodową mniejszość, przyłączoną do państwa, w sposób od dłuższego czasu praktykowany, zohydzać i uciskać z wyraźnym celem ostatecznym, by ją wcześniej czy później wytępić? Dlatego, że język ojczysty uważa się za mniej wartościowy, wywołuje się wśród tej ludności pewną oporność przeciw szkole. Najnowsze owoce pruskiej polityki szkolnej nie są bynajmniej zgodne z tradycyą poprzednich władców pruskich w postępowaniu z swymi poddanymi. Teraz wszystko dzieje się inaczej. Nie szanuje się nawet godności Izby. Jest niemożliwym, aby kanclerz Rzeszy nie zarządził środków, któreby oddziaływały na uspokojenie ciężko wzburzonej ludności, we wzburzeniu tem bowiem tkwi jądro etyczne. Mowca spodziewa się, że kanclerz w swej odpowiedzi zwróci uwagę na zdanie: *Homo sum et nihil humani a me alienum puto*.

Berlin. Po mowie ks. Radziwiłła zabrał głos kanclerz Buelow i rzekł, że interpelanci sami uznali, że mowca w myśl konstytucyi nie jest w możności wdawać się tu w sprawę wrześnieńską. Jestto sprawa wewnętrzna jednego z państw związkowych. Stosunek polskich poddanych pruskich do rządu pruskiego, jest sprawą czysto pruską. Jeżeli sprawa ta będzie poruszona w Sejmie pruskim, to mowca tam w miejscu kompetentnem da zupełną odpowiedź. W tej Izbie jednakowoż nie może on wziąć udziału w roztrząsaniu wypadków wrześnieńskich, nie może omawiać podniesionych w interpelacji szczegółów, ani też ich sprostować.

Jako kanclerz Rzeszy ma on obowiązek z jednej strony przestrzegać wszystkich praw konstytucyjnych państwa i jego organów na zewnątrz jak i na wewnątrz, z drugiej zaś strony jego zadaniem jest nie dopuścić, ażeby instytucye ogólnopństwowe wkraczały w zakres, przyznany samodzielności poszczególnych państw związkowych. Zupełnie to samo stanowisko zająłby mowca, gdyby szło nie o sprawę pruską, ale n. p. o bawarską lub anhaltską sprawę krajową. Tak samo, jak Rzesza niemiecka ma prawo żądać od państw związkowych spełnienia wszystkich ciążących na nich powinności, tak nawzajem te państwa związkowe mają zupełne prawo żądać, ażeby nie wdzierano się w ich kompetencyę.

Kanclerz stanowczo zastrzega się przeciw wszelkiemu usiłowaniu naruszenia tego prawnego charakteru Rzeszy (Oklaski na prawicy). Ponieważ jednak interpelant, któremu kanclerz wdzięczny jest za spokojne uzasadnienie interpelacji, a tem więcej, im głębsza jest przepaść między jego umiarkowaniem, a tonem, jaki panuje w prasie polskiej — poruszył także nasz stosunek do zagranicy, przeto kanclerz oświadcza jeszcze, co następuje: O tem, ażeby skutkiem wypadków wrześnieńskich w jakikolwiek sposób ucierpiała powaga Niemiec mowcy nie nie jest wiadomem. (Żywe oklaski na prawicy).

Sprawy owych ekscesów w Galicyi i w Warszawie, których — zdaniem mowcy — interpelant jednak sądzi zbyt łagodnie (!) może i mieli zamiar wnieść przez burdy uliczne pewien moment zaniepokojenia do stosunku Niemiec do Austro-Węgier i Rosyi; jednakowoż jeżeliby naprawdę ktoś żywił podobną obawę, to mowca może ją zupełnie rozprószyć. (Oklaski na prawicy.) Zachowanie się zarówno rządu rosyjskiego, jak austro-węgierskiego, odpowiedziało w zupełności słusznym oczekiwaniom rządu niemieckiego i nie miał on wcale powodu do zażalenia.

Mowca cieszy się, że może oznajmić, iż rząd rosyjski z powodu wykroczeń przeciw konsulatowi niemieckiemu, poczynił natychmiast zupełnie zadowalające zarządzenia. Rosyjski minister spraw zagranicznych natychmiast prosił ambasadora niemieckiego w Petersburgu, aby wyraził rządowi niemieckiemu jak najgłębsze ubolewanie z powodu tego zajścia i dał mu wszelkie zapewnienia, że rząd niemiecki może zupełnie zaufać rządowi rosyjskiemu, który z własnej inicjatywy zarządził wszystko, co potrzeba. To już się stało i uwolniło nas od wszelkich dalszych kroków dyplomatycznych.

General-gubernator warszawski, tudzież naczelny władz cywilnych i wojskowych, a między nimi także kurator warszawskiego okręgu szkolnego i dyrektor warszawskiej politechniki (ze względu na udział studentów w demonstracji) złożyli niemieckiemu konsulowi generalnemu oficjalne wizyty, aby mu wyrazić ubolewanie z powodu demonstracji. Nadto rząd rosyjski zarządził surowe śledztwo i bezzwłoczne dotkliwe ukaranie winnych. Tarcza konsulat, zniszczona przez ekscedentów, będzie przez rząd rosyjski zastąpiona nową i prawdopodobnie dziś uroczystie zawieszoną.

Solidarność, jaka dłużej niż od 100 lat panuje między Prusami a Rosją, na podstawie traktatów i obecnego status quo, w przeciwieństwie do takich tendencji, które w gruncie rzeczy mają na celu odrobić to, czego historia dokonała i przywrócić stan rzeczy z przed roku 1772, jest silniejsza aniżeli sądzą niektórzy.

Tak samo rząd austro-węgierski w naturalnem objawieniu swego usposobienia jako rządu sprzymierzonego natychmiast po zajęciu lwowskim z d. 29 listop. — poczynił zarządzenia, celem ochrony tamtejszego konsulat niemieckiego.

Niestety zarządzenia te nie były wystarczające, *ażby zapobiedz ponownym znacznym demonstracjom onegdaj po odstonięciu pomnika pewnego pisarza polskiego. Tak samo, jak po zajęciu listopadowem, namiestnik galicyjski wyraził konsulowi niemieckiemu we Lwowie ubolewanie, tak też po onegdajszych grubych wykroczeniach wyraził austr.-węg. minister spraw zagranicznych ubolewanie niemieckiemu ambasadorowi we Wiedniu (A p. Körber temu zaprzeczył Red.). Hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności, i że on natychmiast porozumie się z austriackim prezydentem ministrów, co do dalszych zarządzeń.*

Mowca nie może jednak w końcu nie wyrazić swego zdziwienia, że interpelant choćby na chwilę mógł przypuścić, iż rząd niemiecki w jakikolwiek sposób będzie się kierował oceną zagraniczną wypadków o stosunkach wewnętrznych Niemiec. (Żywe oklaski na prawicy).

Usposobienia zagranicy, prądy i demonstracje nie mogą wpływać ani na kierunek naszej polityki wewnętrznej, ani na stanowisko ministrów, będących u steru. (Poruszenie na prawicy). Dla mowcy nie innego nie może być decydującem, jak tylko interes państwa i obowiązek jego względem niemieckości.

O tym obowiązku mowca będzie pamiętał i wobec poważnego niebezpieczeństwa, jakie według jego przekonania grozi niemieckości ze strony polskiej, uczyni, co do niego należy, *ażby Niemcy na Wschodzie nie dostali się pod koła.* (Żywe oklaski na prawicy — rozmaite okrzyki na ławach polskich).

Podczas gdy p. Hompesch (z centrum) wnosi o otwarcie dyskusji nad interpelacją, opuszczają salę kanclerz, sekretarze stanu i komisarze rządowi. Izba przystępuje do dyskusji nad interpelacją.

Poseł Roeren (z centrum) oświadcza, że zarzut niekompetencji parlamentu jest nieuzasadniony. Rozgoryczenie za granicą wymaga, *ażby także parlament głos w tej sprawie zabrał. Idzie tu nie o odosobioną brutalność, lecz o gromadną chłostę, jaką pewien nauczyciel, który otrzymał raz już 100 marek za popieranie niemieckości, przedsięwziął pod kierunkiem swego przełożonego, a to dlatego, że dzieci w duchu swych rodziców, zachowywały się biernie podczas niemieckiej nauki religii.*

Prasa hakatystyczna przedstawiła zachowanie się rodziców, którzy chcieli obronić swe dzieci przed biciem, jako zbrodnię. Nie będzie przecież można dzieci tych wypędzić ze szkoły, ani też zastosować tu ustawy o przymusowej opiece. Dlaczegoż nie zostawia się tym dzieciom ich mowy ojczystej? Przy tłumieniu usiłowań, będących zdradą stanu, stronnictwo mowcy zawsze będzie stanowczo popierało rząd, ale takich usiłowań nie dowiedziono ani w Toruniu, ani we Wrześni.

P. Limburg Stierum (konserwatysta) wywodzi, że rozumie się samo przez się, iż Polakom ma być pozostawiona ich religia i stanowisko ich kościoła, ale nie zgadza się z istotą religii, *ażby musiano jej uczyć w pewnym jakimś języku.* Kwestya ta jednak należy do Sejmu pruskiego. Stronnictwo mowcy i przeważna część narodu niemieckiego wesprze przytem usiłowania rządu i będzie dbać o to, *ażby ochronić niemieckość przed propagandą polskiej agitacji.* Wypadki wrześnińskie nie uczyniły ujemy powadze Niemiec za granicą, przeciwnie, wzmocniły ją, gdyż pokazały, że rząd niemiecki jest silny i potrafi utrzymać swą powagę. (Oklaski na prawicy).

P. Dziembowski Pomian (Polak) zaznaczył, że sprawozdania z procesu wrześnińskiego nie były obiektywne. Mowę prokuratora wszystkie dzienniki podały, zaś podczas przemówień obrońców sprawozdawcy wyszli z sali. Prasa zrobiła z wypadków wrześnińskich straszną awanturę. Duchowieństwo nie może pozwolić, *ażby wbrew zasadzie poświęconej przez sobór, nauka religii odbywała się nie w języku ojczystym.* Zatem bierny opór dzieci jest zupełnie uzasadniony. Szkoły pruskie stają się nie zakładami wychowawczymi, lecz zakładami karnymi (*Züchtungsanstalten*), stwarzają one przez swą politykę polską Irlandję.

P. Sattler (narodowo-liberalny) oświadcza,

że przez ataki osobiste Polacy nie dowiodą, iż sprawa ich jest słuszną. Niestety centrum wspiera ich starą taktykę podnoszenia w parlamencie rzeczy, należących do Sejmu pruskiego. Powaga państwa nie ucierpi na tem, jeżeli zbiegowisko awanturników (*Haufe zusammengerotteter Radaubröder* — wielka wrzawa, mowca woła: „*ależ poczekajcie panowie!*“) jeżeli zbiegowisko awanturników tłucze okna konsulat i zrywa tarcze.

To, co najwyżej szkodzi powadze kraju, w którym te ekscesy się zdarzają. We Wrześni rozchodziło się o zarządzenia celem utrzymania dyscypliny szkolnej. Należy ubolewać, że kara nie dosięgała tych, którym udało się podburzyć przez agitację tych niewykształconych i głupich ludzi. Prasa polska posługuje się tonem wprost niesłychanym. Następnie mowca omawia agitację polską w Galicji i powiada, że wielka część ludności dąży tam z wszystkich sił do odbudowania Polski.

Mowca by pragnął, *ażby w Niemczech istniało tak wygórowane poczucie narodowe.* Najwyższy czas był, że hakatyści poczęli bronić niemieckiego kościoła katolickiego na wschodnich kresach. Duchowieństwo polskie było zawsze filarem agitacji narodowej. Centrum będzie musiało zająć się wypadkami na wschodzie w duchu niemiecko-narodowym.

Socyalista Ledebur wywodzi, że system torturowania dzieci jest wpływem panowania agraryszu. Jeżeli można zaufać kanclerzowi, jako człowiekowi, iż on tak samo, jak każdy człowiek wykształcony nie znajduje przyjemności w znęcaniu się nad dziećmi, to stronnictwo mowcy wcale nie ma zaufania do kanclerza, jako do dyplomaty.

W bardzo pigkunie wystylizowanej mowie całą sprawę przedstawił on w zupełnie innym świetle i zaapelował do uczuć patriotycznych, tak, jak zwykły był robić Chamberlain, jeżeli się go atakuje z powodu zajść w obozach koncentracyjnych. Niemiecka nauka dla dzieci polskich — to tylko partactwo. Jakżeż to dzieci mają rozumieć niemiecką naukę religii.

Prokurator gnieźniński powiedział, że Polacy zwalczają cele rządu. Jeżeli wszyscy są niebezpieczni, którzy to robią, to przecież w pierwszym rzędzie dotyczy socyalistów, a jeszcze bardziej tych, którzy zwalczają przedłożenie kanalarowe. Mimo nagłego życzenia, *ażby raz już przestano nękać ludność polską,* rząd teraz jeszcze bierze się do tego, by chleb podrożyć.

Prezydent przerywa mowę i zwraca uwagę jego, że to należy do jutrzejszej debaty — Ledebur kończy zapewnieniem, że nadzieja ludu polskiego w przyszłości leży tylko w proletaryacie.

Następnie Izba przyjęła wniosek o odroczenie obrad.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 11 grudnia.

Wybory do Rady pow. w Tarnopolu.

Tarnopol. Marszałkiem wybrany jednogłośnie Juliusz hr. Korytowski. Zastępcą jednogłośnie dr. Stanisław Glogier.

W skład wydziału weszli: Ignacy Podlewski, dr. Stanisław Mandel, Piotr Cebrowski, Rudolf Gall, dr. Ludwik Budziński. Zastępcami członków wydziału: p. Konrad Glogier, Emil Michałowski, Dmytro Debolski, Bernard Schütz, Leon Federowicz.

Zabójstwo żandarma.

Tarnopol. Wczoraj odbyła się tu przed tutejszym trybunałem sensacyjna rozprawa o zabójstwo żandarma Maruszczaka. Jako oskarżony stawał ks. Dziugiewicz, wikary z Grzymałowa. Trybunałowi przewodniczył st. radca Reinword. Ks. Dziugiewicz bronił adw. dr. Reiter ze Lwowa. Trybunał uznał ks. Dziugiewicza *nie winnym i uwolnił go od odpowiedzialności.* Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Echo mowy Koerbera w Berlinie.

Berlin. Z powodu wczorajszej odpowiedzi dra Koerbera w parlamencie austriackim na interpelację p. Breitera w sprawie Wrześni piszą *B. N. Nachrichten:* „Odpowiedź premiera Koerbera liczyła się widocznie z trudnością sytuacji. W innym bowiem wypadku, Koerber musiałby daleko ostrzej wystąpić przeciw jaskrawo objawiającym się w Austrii uczuciom narodowym Polaków. O wnieśzaniu się w wewnętrzne sprawy austriackie nikt rozsądny tu nie myślał.“

Warszawa przeciw Prusakom.

Warszawa. Tutejsze Towarzystwo techniczne przygotowuje projekt popierania stosunków handlowych z Francją, Belgią, Anglią i Szwecją, celem pominięcia fabrykantów niemieckich w razie, gdyby miał wybuchnąć zatarg cłowy między Rosją a Niemcami.

Wiedeń. *N. W. Tagblatt* donosi, że pewna grupa Koła polskiego okazała się niezadowoloną, z powodu wczorajszej mowy hr. Dzieduszyckiego i uprosiła prezesa Jaworskiego, *ażby w tej sprawie interweniował u dra Koerbera (l.).* Parlamentarna komisja Koła polskiego sprzeciwiła się jednak temu żądaniu.

Praga. *Narodni Listy* donoszą, że parlament obradować będzie do 19 grudnia i że do tej pory

odbędzie jeszcze 5 plenarnych posiedzeń w sprawie stow. zawodowych rolników.

Praga. Wybór uzupełniający do Rady państwa w miejsce Wolfa rozpisano na dzień 15 stycznia 1902.

KURONIKA.

Dziś w teatrze: „Trawiata“, opera w 3 aktach Verdiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +0° R.

Pożar w Sygniówce i schwytnie podpalacza. Wczoraj o pół do 8 rano wybuchł pożar w Sygniówce w realności M. Dreschera przy drodze do Lubienia. Gdy robotnicy, którzy nocowali w stajni, wyszli do roboty w pole, pozostał w stajni wydany już dawniej ze służby zazobnik Józef Leśny, który tam nocował. O pół do 8 ujrano rozpoczynający się w stajni pożar, a równocześnie uciekającego z niej ku miastu Leśnego, za którym puścił się w pogoń parobek Antoni Król.

Pożar mimo natychmiastowych usiłowań ratunku objął w jednej chwili całe zabudowanie, tak iż ujrzał go z wieży strażnik i zaalarmował straż pożarną, której pierwszy tren natychmiast wyruszył na ratunek. Praca była ciężką, gdyż na strychu stajennym znajdował się zapas siana w ilości 500 centnarów metr. Dopiero po 3 godz. popołudniu powróciła straż pożarna do miasta. Szkoda znaczna bardzo, lecz ubezpieczona.

Podczas ratunku ścigał parobek Antoni Król uciekającego do miasta zbrodniarza i dopędził go dopiero w ul. Gródeckiej, gdzie oddał go w ręce policyanta. Aresztowany zbrodniarz podał, że zwie się Józef Leśny, liczy lat 42, rodem ze Lwowa, do niedawna służył u p. Dreschera. Wczoraj podpisawszy sobie nieco zawiele, udał się do stajni p. D. wraz z innymi parobkami. Winy podpalenia wypiera się zupełnie i twierdzi stanowczo, że nie wiedział nic o ogniu i nie uciekał, lecz spieszył się tylko do miasta.

Widocznie jeszcze mocno podnieconego nadmiarem wypitych trunków zbrodniarza oddano do aresztów śledczych.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 grudnia. Zamknięcie wczoraj. Gieldy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 655.50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 687 —, Akcje anglo-banku 264 —, Akcje Unionbanku 535 —, Akcje Länderbanku 417.50, Akcje Bankverelnu 450 —, Akcje Bodencredit 889 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego 545 —, Akcje kolei państwowych 661 —, Akcje kolei południowych 72 —, Akcje Tramway A. 264 —, B. 259 —, Akcje kolei Elbethal 477 —, Akcje kolei półn. —, Akcje kolei csern. —, Akcje Alpinu 404.50, Akcje Rirau Murany 477 —, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1418 —, Akcje Fabryki broni 292 —, Akcje tureckie tytoniowe 292 —, Oblig. węg. ind. 93 —, Renta majowa 99.05, Austr. Renta koronowa 95.95, Węg. Renta koronowa 14.40, 56 l. Listy Tow. kred. ziem 90.96, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99 —, 4 proc. listy Banku hip. 96 —, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97.50, 5 proc. listy Banku hipot. 109.50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 95.56, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 93.70, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 87.50, Losy tureckie 99.75, Marki 117.25, Ruble 253.50, Kredyty —, Alpinu —.

Usposobienie po słabem otwarciu silniejsze pod wpływem transakcji miejscowych.

Budapeszt, 11 grudnia. Wczorajsza giełda Austr. kredyty 652.50, Węgierska pożyczka premiowa 175 —, Węg. kredyty 865 —, Węg. bank hipoteczny 462.50, Węg. bank eskontowy 424.50, 4-procentowa renta 118.70, Węg. bank komercyjny 245 —, Akcja elektryczna 245 —, Węg. bank dla przemysłu i handlu 61 —, Węg. renta koronowa 94.30, Austr. renta złota 118.90, Austr. renta koronowa 95.75, Peszteńska kolej miastowa 692 —, Elekt. kolej miejska 293 —, Ganz & Co. 26.50, Salgo Tarjaner 567 —, Rirau Murany 467 —, Austro Węgierska kolej państwowa 654 —, Kolej południowa 60.50.

Berlin, 11 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206.25, Staatsbahn 142 —, Disconto Comandit 179.25, Berlin. Tow. hand. 138.50, Laura 182.90, Bochumer 170.25, Kolej półn. wschodnio-pruska 80.90, Ruble za gotówkę 218.40, Kolej warsz.-wied. 164 —, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna —, Losy tureckie —, Renta włoska 100.40, „Harpener“ kopalnie węgla 160.25, Kolej Marienburg-Mławka 66 —, Konsolidation 104.50, Lombardy 16.60, Kolej Henry 90 —, Niemiecki bank narodowy 102.75, Kanada Proferred 111.90, Akcje żeglugi hamburskiej 107.75, Kurs warszawski —.

Berlin 11 grudnia. Wczorajsza giełda wiecz. (Nachtboerse) Kredyty 206.30, Staatsbahn 142 —, Lombardy 18.60, Ros. banknoty (ult.) 218.40, Disconto Comandit 178.50, Kolej Transwalska 1899 r. certif. —.

Tendencja silna.

Frankfurt, 10 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorowa: Kredyty 206.40, Staatsbahn 141.80, Lombardy 18.25, Alpin 200.50, Austriacka renta papierowa 99.40, Austr. srebrna renta —, Austr. złota renta 101.45, Węgierska złota renta 100.21, Unionbank —, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. —.

Tendencja słaba.

Hamburg, 11 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorowa. Kredyty 206.10, Lombardy 99.20, Staatsbahn 142.25, Austr. złota renta 101.30, Węgierska złota renta 103 —, Srebro 74.25, Placeno, 74.75, Żądawo. Srebrna renta 99.20, Włoska 101.25, Losy z 60 r. 142.35.

Tendencja spokojna.

Paryż, 11 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 718 — ex cup 4 proc. pożyczka rumuńska 1898 r. 78.30, Gracka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 75.30 ex cup.

Tendencja słaba.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 11 grudnia. Pszenica na kwiecień od 8.72 do 8.73, żyto na kwiecień od 7.35 do 7.36, owies na kwiecień od 7.51 do 7.52, kukurydza na maj 5.54 do 5.55, Rzepak na sierpień 11.70 do 11.80.

Spokojnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

